

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 55 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4208

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród”, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na poczte miesiąc 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mca.
Zamówienia a listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Czwartek, dnia 12 maja 1938 r.

Nr. 108

W trzecią rocznicę śmierci Wielkiego Marszałka

Trzeci rok mija, jak odszedł z tego świata Wielki Marszałek. Przestrzeń czasu, dzieląca nas od chwili gdy Wódz Narodu żył i sławił Imię Polski pośród innych narodów, staje się coraz większą. Ciało Jego spoczywa wśród królów i bohaterów narodowych w świątyni wawelskiej, a kopiec na Sowińcu będzie głosił następnym pokoleniom przez tysiące lat chwałę Twórcy Odrodzonej Polski.

Mówi się, że Marszałek Piłsudski umarł. W błędzie są jednak ci, którzy tak twierdzą. Tylko ciało zastygło znękaną trudami fizycznymi i bezustanną troską o dobro państwowe. Ale duch, Wielki Duch Wodza wciąż żyje wśród nas i rządzi nami.

W komnatach Belwederu, w których żył i mieszkał Marszałek, nic się przez te trzy lata nie zmieniło. Kalendarz nie posunął się naprzód, wskazując wciąż jedną i tę samą datę: 12-go maja 1935 roku. Na biurku leżą ostatnie dyrektywy, pisane ręką Wodza, i ostatnie gazety, które czytał. Nawet w Jego skromnej, iście żołnierskiej umywalni, znajduje się mydło, którym mył się i wisi Jego ręcznik. Każda najmniejsza rzecz pozostała nietknięta od daty, którą wskazuje kalendarz belweński.

Belweder stał się miejscem kultu narodowego, przemienił się z palacu na Świątynię Narodową. Zwiedzając pamiątki po Pierwszym Marszałku, stąpamy ostrożnie na palcach i nawet szepcąc nie ważymy się przemówić, bojąc się zbeszczyć tych miejsc. Wierzymy, że w tych pokojach żyje nadal i wiedzie do potęgi Duch Wielkiego Wodza.

Ale nie tylko Duch żyje, bije także Serce Wielkiego Człowieka. Nie wszyscy wiedzą, jak bardzo drogą temu Sercu była zawsze Litwa, kraj w którym urodził się i wychowywał Marszałek. Po dokonanej odbudowie Państwa Polskiego, pęty Naczelnika spoglądały wciąż w stronę Litwy, niestety bezskutecznie. Marszałek pragnął wznowienia dawnych tradycji historycznych, zbratania polsko-litewskiego, ale nie doczekał takiej chwili. Niemniej kazał umieścić swoje serce w Wilnie, niedaleko granic państwa litewskiego, jako wyraz swoich dążeń za życia, aby wskazać w ten sposób na strony, które szczególnie umiłował. Serce Wodza, złożone przez naród na Rossie, było silnym tętnem gorących uczuć. I państwo litewskie nie wytrzymało tego tętna. Zamknięte w sobie, niedostępne dla Bra-



Marszałek Józef Piłsudski

ta-Polaka, musiało wreszcie otworzyć swoje granice. Ożywiły się stosunki, w stolicach zasiedli przedstawiciele obu państw, tworzą się warunki normalnego współżycia obu państw.

Dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, 19 marca, był dniem, w którym Litwa przyjęła warunki podyktowane przez Polskę. Niby przypadkowo, a jednak nie bez znaczenia fakt tak doniosły historycznie powiązał się z osobą Marszałka.

Nie wiadomo, jak ułożą się dalej stosunki polsko-litewskie, można jednak śmiało powiedzieć, że jedno z największych zamierzeń Marszałka Piłsudskiego zostało urzeczywistnione. Polska idzie tymi szlakami, które jej wytknął

Wielki Wódz. Myśli i czyny Jego żyją w narodzie i popychają go do całkowitej realizacji poczynań Pierwszego Naczelnika Państwa. Buduje silny gmach państwowy na opoce Marszałka.

W trzecią rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego, składając hołd pamięci Wielkiego Geniusza polskiego, powtarzamy te krótkie słowa, które odmawia codziennie żołnierz polski przy modlitwie.

„Marszałek Piłsudski umarł ciałem, ale Duchem żyje w sercach naszych i żyć będzie wiecznie. Pamiętajmy i czynmy wszystko, aby zgodnie z Jego rozkazem utrwalić wielkość i chwałę Polski“.

Belweder

skarbnica najdroższych pamiątek

Biały Pałac Belwederski tonie w ciszy. Milczenie panuje wewnątrz i nikt niezakłóca spokoju w ogródku. Ale bywają takie godziny, kiedy żwir ogrodowy skrzypi głośno pod stopami wielu ludzi, a płyty chodnika rozbrzmiewają krokami rozlicznych przybyszów. Tak bywa wtedy, kiedy Muzeum Belwederskie otwarte jest dla zwiedzających. Tytu ich jest zawsze — najwięcej — w niedzielę.

W takie niedzielne rano, wchodzimy przez oszklone drzwi do hallu, a stamtąd idziemy dalej przez belwederskie pokoje, pełne pamiątek po Józefie Piłsudskim. Przedmioty i sprzęty wśród których żył, pamiątki z różnych okresów Jego życia, dary, których tyle zawsze otrzymywał. Przeważnie na imieniny. Od stowarzyszeń, od instytucji, od dzieci, od robotników, od chłopów, od Polaków z obczyzny. Nieraz — aż z drugiego końca świata. A teraz wszystko jest zgromadzone tu, w Belwederze. Drewniane rameczki, pracowicie wyrzeźbione przez pastuszkę z Podhala, rzeźba w bryle węgla — dar górników, figurynki ulepione z chleba, małe modele chat wieśniaczych, modele polskich jednostek morskich i armat, śmigło pierwszego polskiego samolotu wykonanego w kraju, rzeźby, obrazy, broń. Lśni szlachetnym błyskiem szabla Sobieskiego, jaśnieje ostra klinga japońskiego sztyletu, który należał do admirała Togo, zwycięzcy w bitwie pod Cuszimą. Opodal dziwna broń — australijskie bumerangi. Złocisty serwis — dar króla Hedżasu, misterne wyroby z kości słoniowej, przesłane przez Polaków z dalekich Chin, wspaniałe szachy ze srebra. Tyle tego wszystkiego, że trudno wyliczyć.

Dary zgrupowane są w gablotkach — tak, jak zwykle grupuje się i umieszcza zbiory muzealne.

Ale jest i taka część belwederskiego pałacyku, jaka była i wtedy, kiedy Marszałek jeszcze żył. Wszystko zachowane na swoich miejscach — tak, jak pozostawił. I pusty dziś hall, w którym dawniej bywały tłumy tych, którzy chcieli widzieć się z Marszałkiem. I pokój adiutantów — dawniej rozbrzmiewający stale dźwiękiem niespokojnych dzwonek w rozlicznych aparatach telefonicznych tu zainstalowanych — dziś milczących. I poczekalnia — ta druga, w której oczekiwali już ci goście, którzy mieli być przyjęci przez Komendanta. I jeszcze dalej — biblioteka, w której spędzał tak chętnie czas — pełna książek i pism. Na stole leży rękopis artykułu. Na białym papieru znaczą się drobne, równe, wyraźne litery. Pochylamy chciwie twarze ku słowom piśmym przez Marszałka. Odczytujemy słowa, tak nam drogie.

Trwają w ciszy i smutku pokoje. Pełne wspomnień, pełne zda się je-

sze obecności Wielkiego Marszałka. Mijamy je, przywieramy wzrokiem do tego wszystkiego, co było jego codziennym otoczeniem. Jest nas, zwiędzających, wiele osób i wszyscy przeżywamy to samo uczucie ogromnego smutku i wzruszenia, jakiego zawsze doznaje się przy rozpatrywaniu pamiątek po bliskich i drogich, którzy odeszli.

Odzież — odzież Komendanta. Siwa kurtka strzelecka, błękitny, trochę zniszczony mundur marszałkowski. Płaszcz, który nosił w chłodne dni i spłowiła czapka maciejówka. Jest i cywilne ubranie. Ten kapeluszek i ciepły szal, w którym jechał do Genewy. I czarne cywilne ubranie — w tym ubraniu przemawiał w Lidze Narodów. Powiedział wtedy do Waldemara pamiętne słowa o zgodzie między Polską a Litwą.

Dalej — to stołowy pokój, gdzie siadywał przy okrągłym stole, na wygodnym skórzanym fotelu, w otoczeniu rodziny — żony i ukochanych córek. Tu, z uśmiechem, pogodnie rozmawiał z nimi o ich dziecinnych troskach i radościach. Pokój jest jasny, niewielki, skromnie i prosto umeblowany. W kregu, białe zwyczajne talerze i zwykłe nakrycie stołowe — wszystko tak, jak dawniej bywało.

Za tymi drzwiami na lewo jest sypialnia. Jest mała i bardzo skromna. Łóżko nakryte linianą tkaniną, przy łóżku szafeczka a na niej wszystko, tak, jak zostało w ostatniej chwili — pudełko z papierosami i drugie — z cukierkami i gazety, które czytał. Ze ścian tego smutnego pokoju, spoglądają z ram portretów dwie dziecinne twarze. I tu ukochane córki.

Za sypialnią sala z długim, zielono nakrytym stołem. Przy tym stole przemawiał Marszałek w r. 1926 przez radio. I jeszcze jedne drzwi.

Przystajemy na progu — ogromny, żółty, jasny pokój, pełen radosnego światła, najpiękniejszy w całym helwiderskim pałacyku.

A przecież — o Boże! przecież to najsmutniejszy ze wszystkich pokoi jest ten ulubiony żółty gabinet Marszałka. Tu, w tym miejscu, gdzie stoi obecnie stół z pianem Zułowa, tu stało śmiertelne łóżko Józefa Piłsudskiego.

W świetlistość pokoju wrzyna się surową linią ciemny odlew, jakże znanego profilu.

Cicho, cicho, jak najciszej stąpamy przez żółty gabinet. Po twarzach zwróconych w stronę ciemnego profilu, spływają łzy.

Już idziemy stąd. Przed gankiem jest żwir, po którym zaskrzypią nasze kroki. Naokoło białego domu chodzi wierny wilczur Marszałka „Pies”. Patrzy mądrymi i złymi oczyma na ludzi. Piłnuje pałacu, w którym co wieczór, w jednym tylko pokoju płonie światło — w żółtym, narożnym gabinecie. M. K.

Zapowiedź reorganizacji rządu brytyjskiego

Zbyt duża liczba lordów-ministrów

LONDYN. — Zmarł lord Harlech, ojciec ministra kolonii Ormsby Gore, który dziedzicząc tytuł po swoim ojcu, przechodzi z Izby Gmin do Izby Lordów. Wobec tego, że parlamentarny podsekretarz stanu w ministerstwie kolonii lord Dufferin zasiada również w Izbie Lordów, resort ten nie posiada reprezentanta w Izbie Gmin.

W obecnym rządzie procent ministrów, będących członkami Izby Lordów jest wyjątkowo duży jak na stosunki polityczne W. Brytanii, w których Izba Gmin odgrywa decydującą rolę. W Izbie Lordów zasiada bowiem 8-miu członków gabinetu: lord kanclerz Maugham, lord prezydent rady Hailsham, minister spraw zagranicznych Halifax, lord tajnej pieczęci de la Warr, minister do spraw Indii Zestland, minister lotnictwa Swinton, minister oświaty Stanhope oraz nowy lord Harlech. Nadto w Izbie lordów zasiada 5-ciu podsekretarzy stanu.

W tych warunkach w kołach poli-

W dniu 12 maja

ogniska zapłoną na zachodniej granicy Rzplitej

W dniu 12 maja, w trzecią rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, wieczorem o godz. 20.45 zapłoną ogniska wzdłuż całej polskiej granicy zachodniej na znak czujnego — w myśl wskazań Wielkiego Marszałka — czuwania z bronią u nogi na rubieżach Rzeczypospolitej.

Ogniska na granicy zapala oddział polskiej Straży Granicznej. Zapłonę ognie u kopców granicznych swoim na otuchę, wrogom ku przestrodze!

Poza zapaleniem ognisk Straż Graniczna organizuje na granicy chwilę holdu pamięci Wielkiego Marszałka.

Kanclerz Hitler we Florencji

w drugą rocznicę ogłoszenia imperium włoskiego

RZYM. — Kanclerz Rzeszy Hitler opuścił w poniedziałek o godz. 9.30 Rzym, udając się do Florencji. Na dworcu zebrał gościa niemieckiego król Wiktor Emanuel w otoczeniu świty. Mussolini wyjechał do Florencji rychlejszym specjalnym pociągiem, aby mógł powitać Kanclerza na dworcu we Florencji.

FLORENCJA. — Po południu o godz. 14-ej przybył pociąg Kanclerza na odświetlone przybrany dworzec Florencji. Na peronie oczekiwał go Mussolini ze świtą.

Pobyt Kanclerza we Florencji przypadł w drugą rocznicę ogłoszenia imperium włoskiego. Wśród nieopisanego entuzjazmu ludności przebył Hitler

i Mussolini drogę z dworca do Palazzo Reale.

We Florencji Kanclerz Rzeszy w towarzystwie Mussoliniego złożył wieńiec na grobie poległych za rewolucję faszystów.

Uroczyste powitanie Kanclerza w Berlinie

BERLIN. — Stolica Rzeszy poczyniła przygotowania na przyjęcie kanclerza Hitlera, który powrócił w środę do Berlina. Trasa, którą przejeżdżał kanclerz w Berlinie, została bogato i uminowana. Kanclerza powitali na dworcu członkowie rządu z feldmarszałkiem Goeringiem na czele, generalicją oraz wyżsi funkcjonariusze partyjni.

Otwarcie sesji Rady Ligi Narodów

Przyjazd delegacji abisyńskiej komplikuje procedurę

GENEWA. — Sesja Rady Ligi Narodów rozpoczęła się o godz. 5-tej po poł. krótkim t. zw. prywatnym posiedzeniem Rady, poświęconym ustaleniu porządku dziennego.

Ogólna sensacja wzbudziło zjawienie się na terenie Ligi delegatów abisyńskich, którzy stawili się z żądaniem dopuszczenia ich do dyskusji w sprawie uznania Imperium Włoskiego. Wiadomość o zamierzonym przyjeździe b. negusa do Genewy, jaka rozeszła się w niedzielę, nie sprawdziła się. Delegacja abisyńska zjawiała się w licznych gronie. Dwoim delegatom abisyńskim towarzyszy sztab rzeczoznawców, w których gronie znajduje się kilku wybitnych pacylistów angielskich, jak sir Norman Angell, prof. Brieny z Oxfordu, oraz prof. Jeze z Paryża.

Po krótkim posiedzeniu, prywatnym, które zatwierdziło porządek dzienny Rady, odbyło się z kolei t. zw. posiedzenie tajne. Poświęcone ono było ustaleniu procedury, a przedewszystkiem zdecydowaniu kwestii dopuszczenia do udziału w obradach Rady delegatów abisyńskich. Posiedzenie tajne trwało od godz. 19-ej do 21-szej i było widowiskiem ożywionej dyskusji. Delegacja brytyjska i francuska, które przybyły do Genewy z zamiarem jak najszybszego

uzyskania zatwierdzenia przez Radę Ligi ostatecznego zlikwidowania sprawy abisyńskiej i niedopuszczenia do jakichkolwiek demonstracji politycznych, napotykały na poważne trudności proceduralne.

Posiedzenie tajne, z którego nie przeniknęły żadne oficjalne wiadomości, zakończyło się bez rozwiązania sprawy abisyńskiej. Według informacji kół prasowych, wysunięty został projekt dopuszczenia delegatów abisyńskich w charakterze informatorów Rady bez prawa głosu. Sprawa jednak nie została przesądzona. Ustalono jedynie, że na publicznym posiedzeniu Rady znajdą się kwestie hiszpańska i chińska.

GENEWA. — Z niedyskrecji, jakie przeniknęły do kół prasowych z tajnego posiedzenia Rady Ligi, wynika, że w sprawie Abisynii została wysunięta formuła, przewidująca, iż nie delegacja abisyńska, lecz tylko przedstawiciele negusa będą ze względów kurtuazyjnych wysłuchani przez Radę Ligi Narodów. Formuła ta ma być jeszcze zatwierdzona formalnie na wtorkowym prywatnym posiedzeniu Rady Ligi. Ostatecznie sprawa abisyńska będzie mogła wpłynąć na porządek dzienny Rady.

Deklaracja lorda Halifaxa

GENEWA. — Na poufnym posiedzeniu Rady Ligi Narodów delegat Anglii lord Halifax oświadczył, że na pierwszym posiedzeniu publicznym zabierze głos celem złożenia deklaracji o układach angielsko-włoskich. Deklaracja ta, będąca formalną notyfikacją Ligi Narodów układów rzymskich, komentowana jest w kołach genewskich jako chęć przygotowania terenu dla tych punktów porządku dziennego (sprawa etiopska i hiszpańska), które są związane z układami angielsko-włoskimi.

Przedstawiciel gen. Franco

GENEWA. — Gen. Franco wydelegował do Genewy hr. Mambias w charakterze obserwatora z równoczesnym poleceniem nawiązania pewnych kontaktów.

Czy Szwecja pójdzie śladami Szwajcarii?

GENEWA. — Według informacji z kulaarów Ligi Narodów, delegacja szwedzka interesuje się poważnie sprawą uznania przez Ligę Narodów pełnej neutralności Szwajcarii. Jak słychać, min. Sandler ma być referentem tej sprawy.

Delegacja szwedzka w widoczny sposób będzie starała się wykorzystać dla siebie inicjatywę Szwajcarii. Według informacji kół prasowych, Szwedzi mają być zasadniczo przeciwni, by Rada Ligi Narodów potraktowała żądanie Szwajcarii jako wypadek wyjątkowy.

Nierealne projekty

Od lutego bieżącego roku, od chwili upadku min. Edena i przejścia inicjatywy oraz kierownictwa w polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii do rąk premiera Chamberlaina, często tu lub ówdzie podnoszą się głosy, że w najbliższym czasie zostanie wznowiona koncepcja t. zw. paktu czterech. Warto zastanowić się nad realnymi możliwościami odzicia obecnie tej kombinacji.

Co rozumiemy pod tym określeniem „paktu czterech“?

Pakt czterech, który nigdy właściwie w życie nie wszedł, ale który był w r. 1933 negocjowany i zawarty z inicjatywą włoskiej, oznacza nie tylko porozumienie 4 mocarstw Francji, Anglii, Włoch i Niemiec w sprawach dotyczących ich bezpośrednich stosunków, ale także zobowiązanie do uzgodnienia w łonie tej wielkiej czwórki wszystkich zagadnień europejskich. Był to więc swojego rodzaju dyktando, który miał reszcie Europy narzucić swoją wolę. Pakt czterech bardzo szybko okazał się jednak wówczas niezyciową nierealną fikcją. Wypowiedziało się wówczas przeciw niemu Polska, opowiedziały się wszystkie średnie i mniejsze państwa. Każde zaś z wielkich mocarstw miało swoje własne cele na oku i nie chciało się liczyć z ograniczeniami, jakie na niego nakładało zobowiązanie do uzgodnienia swej polityki wobec wszystkich zagadnień. Jeszcze w tym samym roku Niemcy wkroczyły zdecydowanie na drogę likwidowania krepujących je przepisów traktatowych i wystąpiły w październiku 1933 r. z Ligi Narodów oraz wycofały się z konferencji rozbrojeniowej, co było wstępem do dalszych aktów. Włochy wkrótce podjęły przygotowania do wyprawy abisyńskiej. Rozwój zaś wypadków ostatnich lat pięciu doprowadził do powstania z jednej strony osi Rzym-Berlin, a z drugiej do zacieśnienia stosunków francusko-angielskich zarówno w dziedzinie wojskowej jak politycznej.

Czy jest możliwe odzicie paktu czterech obecnie? Naszym zdaniem — nie. Porozumienie angielsko-włoskie i ewentualne porozumienie francusko-włoskie polega względnie polegać będzie na uregulowaniu szeregu spraw, dotyczących się bezpośrednich stosunków między tymi państwami. Chodzi tutaj o zagadnienie śródmorskie i atrykańskie, a nie o problem organizacji pokoju w Europie. O tych sprawach między Londynem a Rzymem oraz między Paryżem a Rzymem nie było jeszcze mowy. To argument pierwszy. Są jednak jeszcze i argumenty dalsze, posiadające jeszcze większy ciężar gantkowy.

Przystępując do paktu czterech w r. 1933, chciały Niemcy zyskać na swobodzie ruchów, krepowanej w większej mierze przez Genewę, aniżeli przez porozumienie w gronie mocarstw, które przyznały im jeszcze za to w zasadzie równouprawnienie w zakresie zbrojeń. Mogła więc traktować Rzesza pakt czterech jako grę taktyczną i jako uzyskanie nieco większej swobody ruchów. Dzisiejsza sytuacja jest zupełnie inna. Pakt czterech byłby dla Niemiec dużym skrepowaniem wobec tych problemów, które postawiły one na porządku dziennym swojej polityki.

Pakt czterech nie jest również korzystny dla Francji. Już raz Francja zraziła nim Polskę oraz innych przyjaciół i prawdopodobnie nie zechce tego błędu powtórzyć. Poza tym dziś Niemcy są mocniejsze aniżeli w roku 1933, zabezpieczenia równowagi sił w Europie trzeba szukać w o wiele szerszej organizacji pokoju aniżeli w gronie czterech mocarstw.

Dochodzimy do punktu może najistotniejszego. Trwała organizacja pokoju w Europie nie jest dziś do pomyslenia bez Polski, która zajmuje kluczową pozycję na wschodzie Europy zarówno ze względu na swoje położenie jak na siłę militarną. Polska zaś nie uważa za właściwe organizowanie dyktanda, który by miał dyktować innym mniejszym państwom swoją wolę. Polityka polska jest zdania, że do zabezpieczenia pokoju wiedzie jedynie droga przez bezpośrednie regulowanie wszystkich spornych zagadnień. Wyznajemy zasadę „nic o nas bez nas“, a także „nie o nich bez nich“.

Berlin dąży do szybkiego wyjaśnienia sytuacji Niemców w Czechach

BERLIN. — Rozwój stosunków niemiecko-czeskich na tle kwestii Niemców sudeckich oceniany jest przez kółka polityczne jako poważny.

Jak słychać z różnych kół niemieckich, rząd Rzeszy zdecydowany jest dążyć do definitywnego wyjaśnienia tych stosunków w najbliższym czasie. Kółka polityczne z najwyższą uwagą śledzą rozwój sytuacji na odcinku czeskim, wskazując na zasadnicze elementy zagadnienia w jego dzisiejszym stadium.

BERLIN. — W związku z demarche, podjętą w Pradze przez Anglię i Francję, w niemieckich kółkach politycznych zwracają uwagę, że decydujący krok może być podjęty tylko przez Pragę. Ocena całokształtu sprawy zależy od tego, czy i jak dalece rząd praski liczy się z tym, że tylko zasadnicze i rzeczywiście na szeroką skalę zakrojone, a nie częściowe uregulowanie kwestii Niemców sudeckich może przynieść uspokojenie.

Elementarne prawa każdego narodu

BERLIN. — „Hamburger Fremdenblatt“, komentując, toasty, wygłoszone przez Mussoliniego i Hitlera w ub. sobotę w pałacu Weneckim, pisze m. in.: „Mussolini wspominał w swym przemówieniu o lojalnym uznaniu elementarnych praw każdego narodu do życia, pracy i obrony oraz o rzeczywistości sił historycznych. Powinno się przy tych słowach pomyśleć o ciężkiej sytuacji Niemców sudeckich. Sprawa ta stała się zagadnieniem o znaczeniu europejskim z chwilą, gdy rząd brytyjski w formalnej drodze dyplomatycznej wywarł na Pragę nacisk, aby zagadnienie to znalazło zadowalające rozwiązanie.

Starcie Czechów z Niemcami w Bruex

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi:

Podczas uroczystości majowej, urządzonych w Niedergergental w okręgu Bruex, doszło do wystąpienia czeskich przeciw Niemcom. Podczas pochodu namiastki uroczystości jego uczestnicy zostali powitani przez ludność okrzykami „heil“. Jeden z czeskich podoficerów żandarmerii zatrzymał uczestnika pochodu, który podniósł rękę do ukłonu niemieckiego i chciał go aresztować. Kilku uczestników uroczystości oświadczyło wówczas, że pozdrowienie niemieckie nie jest zabronione. Nagle rozbrzmiały trąbki sygnałowe i z bocznych uliczek oraz z czeskiej sali gimnastycznej zaczęły szybko nadchodzić liczne grupy Czechów. Niemiecka straż porządkowa, która chciała opróżnić plac, została odepchnięta. Uczestnicy uroczystości schronili się do sali pobliskiej oberży, gdzie byli zamknięci przez czeskich demonstrantów przez 3 i pół godz. aż do chwili, gdy wezwana telefonicznie przez Niemców żandarmeria w Bruex uwolniła ich.

Narady w permanencji komitetu politycznego ministrów

PRAGA. — Scisły komitet ministrów zebrał się na narady pod przewodnictwem premiera Hodży i przy udziale min. spr. zagr. Krofty, wobec którego posłowie Francji i W. Brytani poczynili w ub. sobotę demarches.

Wydany komunikat oficjalny stwierdza, że wobec powagi badanych zagadnień, narady toczyć się będą cały tydzień i w tym czasie żaden z siedmiu ministrów resortów politycznych nie będzie mógł przyjąć audjencji.

Przeszło 3 mil. Niemców

PRAGA. — „Ceske Slovo“ stwierdza, że według ostatniego spisu ludności liczba ludności niemieckiej w Czechosłowacji wynosi 3.231.000 osób. W tej liczbie znajduje się 45.000 osób, które zapisały się jako „Niemcy, wyznania mojżeszowego“. Po odjęciu tej liczby — stan ludności niemieckiej w Czechosłowacji wyniesie 3.186.000 osób.

Stanowisko Litwy wobec Ligi Narodów

KOWNO. — W związku z rozpoczynającą się sesją Rady Ligi, organ rządowy „Lietuvos Aidas“ w artykule wstępnym podkreśla, że państwa małe od dawna już straciły zaufanie do instytucji genewskiej, stwierdziły bowiem, że nie daje ona gwarancji przed ewentualnością napaści ze strony państw silniejszych.

W dalszym ciągu dziennik zaznacza, że w związku z utratą znaczenia Ligi

Narodów, państwa małe coraz zdecydowanie dążą do zdefiniowania swego stanowiska na wzór Szwajcarii w duchu neutralności oraz winny jak najdalej trzymać się od ewentualnych konfliktów między mocarstwami.

W zakończeniu dziennik stwierdza że zasadę bezpieczeństwa zbiorowego uważać należy za całkowicie nierealną i złudną.

Zlikwidowanie strajku na francuskich statkach transatlantycznych

PARYŻ. — Strajk na statkach pasażerskich kompanii transatlantycznych w Hawrze, można uważać za zakończony. W czasie pertraktacji, które przedstawiciele związku kapitanów i oficerów oraz związków zawodowych pracowników okrętowych odbyli z ministrem marynarki, strony zgodnie zadeklarowały, że uważają za konieczne zapewnienie punktualnego wyruszenia statków, mających odpłynąć z Hawru. Przedstawiciele pracowników okrętowych wyrazili poza tym ubolewanie z powodu incydentów, jakie miały miejsce na pokładzie statku „Champlain“.

Minister marynarki zakomunikował stronom, że powołuje komisję, która ma w trybie nagłym zbadać wszystkie fakty i incydenty oraz przedłożyć ministrowi projekt decyzji. Minister wezwał wobec tego oficerów i pracowników, aby powrócili na statki pozostawiając decyzję jego arbitrażowi.

W kółkach politycznych nastroje, zakończone strajkiem w Hawrze, stały się bardziej optymistyczne. Optymizm ten wzmógł się jeszcze bardziej, gdy z Hawru nadeszła wiadomość, że największy francuski statek pasażerski „Normandie“, który zawiął do Hawru, nie został objęty strajkiem, a wysiadanie na brzeg pasażerów i wyładowanie bagaży odbyło się normalnie.

Zalutwienie strajku w Hawrze, aczkolwiek nie jest ostateczne i nie wyklucza możliwości niespodzianek, stanowi objaw dodatni w rozwoju sytuacji nietylko społecznej ale także politycznej. Strajk na statkach kompanii transatlantycznej zaczął się stawać do pewnego stopnia próbą ogniową gabinetu premiera Daladiera. Zlikwidowanie strajku przy zachowaniu autorytetu kapitanów i oficerów okrętowych poważnie wzmacnia pozycję rządu.

Program wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu

LONDYN. — Oficjalnie ogłoszono program wizyty króla i królowej angielskiej w Paryżu. Wizyta ta będzie trwała od 28 czerwca do 1-go lipca.

Angielska para królewska, która przybędzie do Boulogne 28 czerwca rano, będzie przyjęta w Paryżu tegoż

dnia popołudniu. Król angielski zamieszka na Quai d'Orsay. 29 czerwca król złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, po czym odbędzie się przyjęcie na ratuszu. Popołudniu para królewska odwiedzi wystawę malarstwa angielskiego w Louvru. Po Garden Par-

ty i Bagateli para królewska będzie obecna na przyjęciu w ambasadzie angielskiej. Wieczorem odbędzie się galowe przedstawienie w operze. Rano 30 czerwca król będzie obecny na rewii wojskowej. Po śniadaniu w pałacu Wersalskim będzie wydany obiad na cześć pary królewskiej w ministerstwie spr. zagranicznych. 1 lipca monarcha brytyjski opuści Paryż, powracając do Londynu przez Calais i Dover.

Trzeci poseł polski w St. Zjednoczonych

Folonia amerykańska będzie miała trzeciego polskiego posła do Izby reprezentantów (parlamentu) w osobie A. Maciejewskiego, który zwyciężył w wyborach w Chicago na liście demokratycznej. Wybór jego jest zapewniony.

P. Joubaux wzywa Front Ludowy do ataku na rząd Daladiera

PARYŻ. — Polityka finansowa i gospodarcza rządu Daladiera spotyka się z coraz ostrzejszymi atakami lewego skrzydła Frontu Ludowego.

W ub. niedzielę na kongresie związków zawodowych okręgu Rodanu sekretarz Gen. Konfederacji Pracy, p. Joubaux wystąpił z żądaniem, aby rząd przeznaczył większą część zysków, osiągniętych z obecnego obniżenia kursu franka, na wielkie roboty publiczne. P. Joubaux oświadczył, że „Gen. Konfederacja Pracy nie pozwoli postawić się przed faktami dokonany i zdecydowana jest narzucić rządowi swój program“. Dalej apelował do Frontu Ludowego, aby „nie poprzestawał na miękkim oporze, lecz aby przeszedł do ataku“.

Po sformowaniu nowego rządu w Estonii

TALLIN. — Tutejsze kółka polityczne szeroko komentują skład nowego gabinetu. Ogólne zdziwienie wywołał brak w nowym gabinecie min. Akela, którego nominacja do ostatniej chwili uważana była za przesadzoną. Min. Akel poświęcił się prawdopodobnie pracy parlamentarnej, a nie jest wykluczone, że zostanie mu powierzona jedna z najbardziej eksponowanych placówek zagranicznych. Wiele komentarzy wywołała również nominacja szefa policji estońskiej Vermaa, na stanowisko ministra spraw wewnętrznych, opróżnione przez plk. Jaaksona, któremu powierzono tę funkcję ministra oświaty.

Pogrzeb b. premiera Gogi

BUKARESZA. — Pogrzeb b. premiera Gogi będzie miał charakter wyjątkowo uroczysty. Zwłoki zmarłego wystawione zostały we środę na widok publiczny w gmachu Ateneum w Bukareszcie. W pogrzebie, który odbędzie się we czwartek, weźmie udział reprezentant króla, rząd w komplecie, korpus dyplomatyczny i inni. Na znak żałoby urzędy państwowe zawieszają we czwartek swą działalność.

J. I. KRASZEWSKI

Kraków za Łoktka

37) (Powieść historyczna)

Marcik, torując sobie drogę pomiędzy budami, wozami i przechodniakami, dążył do dworu, na który patrząc, już mu się oczy śmiały. Stał on niedaleko domostwa pana Pawła z Brzega, a miał też od ulicy dwie ławki otwarte. Ale na te Marcik ani spojrział, choć w nich się mógł pożywić i prosto wszedłszy w podwórze, skierował się do sieni i izb do ogrodu, w których słychać było rozmowę głośną i śmiechy.

Namarszczył się nieco Sula, stanawszy u drzwi, ale odwagi nabrawszy, popchnął je i wszedł rażno do środka.

W izbie stół był zastawiony, za nim ucztowało dwóch biesiadników, dalej na ławeczce u okna siedząca Greta strojna uśmiechała się do nich, a w kącie na stołku niskim trzymał straż Kurcwurst, czerwono przyodziany.

Było to mieszkanie wdowy. Właśnie tu obiadać skończono, a dwaj spóźnieni, jak Marcik, goście, dzbankiem się pocieszały. Rozmowa, śmiechami przerywana, toczyła się między gospodynią a nimi. Jeden z nich Czech, drugi Niemiec, oba młodzi, oba strojni, oba zazdrośnie na się patrzący, nie zbyt pono byli radzi trzeciemu, który wchodził, gdy i tak każdy się towarzyszącym pozbyć.

Gospodynie zdawało się to bawić. Czech Mikosz nie był bardzo urodziwy, ale świetnie zbrojny a odziany. Znać było po nim, że się chciał niewiastom podobać, bo i suknie miał wyszywaną bogato i u zbroi fałcuszków siła, więcej dla oka, niż potrzeby. Płaszcz kusi, który mu się z ramion zesuwał, szafirowy, malinowe miał podszycie, na palcach rycerza błyszczący pierścienie grube, złote udające. Poczciwa twarz jego, szeroka, duża, nie była piękną, ale młodą, świeżą i mięską.

Niemiec też jego wieku z małą brodką jasną, smukły, chudy, nie miał na sobie żelaza, ni zbroi, nóż tylko u pasa. Rycersko nie wyglądał, lecz śmiało patrzył, jak człek, co w pewną siłę wierzy i nie ładającym się czuje. Łań-

cuch, który miał na szyi, więcej może był wart, niż całe uzbrojenie Czechy i świecące na nim blaszki. Oprócz zwierzchniego futra, reszta odzieży była na nim ze szszerego jedwabiu.

Czech i Niemiec spierali się z sobą i przycinali sobie wzajem, gdy wszedł Marcik, który, choć postawny i przystojny, z żadnym z nich mierzyć się nie mógł. Uboższym i pospolitszym od nich się wydawał.

Nie mniej jednak Greta uśmiechała się wchodzącemu, a oba siedzący za stołem, zobaczywszy go, namarszczyli się. Sula miał ten zwyczaj, że czy go dobrze, czy źle przyjmowano, twarz zachowywał wypogodzoną, jasną, ni wiele dbając o ludzi.

Głowę ledwie skłoniwszy dwóm ichnościom u stołu, podszedł śmiało do Greta, która tego dnia tak strojną i piękną była, jak zawsze. Na niej nigdy ani znużenia, ani smutku, ni uczucia żadnego nie znać tak było, aby jej pogodnie, dziwnie chłodnie, promienniejszą pięknością oblicze mogło się zmienić i zachmurzyć. Zdawała się bawić i zajmować każdą rzecz, nie biorąc nic do serca. Ludzie musieli jej być obojętni, chociaż wyzywała ich, bawiła

się z nimi, zagadywała każdego, nie gardziła nikim i lubiła pomnażać liczbę swych niewolników.

Każdemu z nich na chwilę jakos zdawać się mogło, że mu więcej, niż innym, sprzyjała, lecz jeden chyba Kurcwurst, który nieodstępnie przy niej siedział i na wszystko patrzył, a słuchał wszystkiego, mógł wiedzieć najlepiej, jak ludzi lekceważyła. Po wyjściu każdego wysmiewała i nie było dla niej nikogo lepszego od innego.

Czech przychodził tu prawie codziennie, Niemiec Wurm, imieniem Balzea, nicustannie jej się z ożenieniem napraszał. Bywalo i innych wielu, Marcik, który ją znał jeszcze dziewczyną, a bardzo sobie upodobał, nie gorzej był widziany od innych, ale i nie lepiej.

Stary, okragły rzeźnik, stryj Paweł, pierwszy jego czeladnik, Hans i niezliczona młodzież rozmiłowana była we wdowie. Po śmierci zabitego w jakiejś zwadzie męża, który był zuchwały i porwawczy, nalegała rodzina, aby sobie drugiego wybrała. Greta ruszyła na to ramionami i rzadko nawet odpowiadać raczyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Aresztowanie b. dyrektora dziennika „Cuvantul”

BUKARESZT. — Według pogłoszek aresztowano profesora Nae Ionescu, E. dyrektora dziennika „Cuvantul”, jednego z mężów zaufania Żelaznej Gwardii.

Sytuacja na frontach w Hiszpanii

SALAMANCA. — Od chwili dojścia wojsk gen. Franco do morza, t. j. od dnia 15 kwietnia, toczą się walki na froncie długości 150 km.

Front ten podzielony jest na trzy odcinki: oddziały galicjańskie pod dowództwem gen. Arandy posuwają się wzdłuż brzegu morskiego w kierunku na Castellon, gen. Vallino na czele oddziałów nawarskich naciera na południe w obszarze Albocacer, Morella i Castellote, zaś gen. Varela, dowodzący oddziałami kastylijskimi, naciera na Sagoute od strony Teruefu. Wojskom gen. Franco stawia na tych odcinkach opór około 25 tys. wojsk rządowych. Słota nadal utrudnia działania wojenne.

Wzmacnianie armii czerwonej na Dalekim Wschodzie

TOKIO. — Według nadeszłych tu z Hsinkingu wiadomości, marszałek Ellicher po swym powrocie z Moskwy do Chabarowska wydał szereg zarządzeń, mających na celu wzmocnienie armii czerwonej na Dalekim Wschodzie. Jednocześnie do kraju przyamurskiego przybyły znaczne ilości czołgów i samolotów. Donoszą również, że oddziały pograniczne sowieckie starają się wywołać w rozmaity sposób incydenty na granicy mandżurskiej, ażeby trzymać w stałym napięciu siły wojskowe Mandżurii. Flotylla rzeczna na Amurze i flota morska zostały powiększone i wzmocnione. Przywieziony drogą lądową materiał do budowy kanonierek i łodzi podwodnych, stocznie we Władywostoku montują w przyspieszonym tempie.

Katastrofalny pożar w Chinach

HANKOU. — W mieście Czungking w prowincji Seczan, tymczasowej siedzibie szefa rządu kuomintangowskiego Lin-Sena, wybuchł z niewiadomej przyczyny groźny pożar, który wkrótce objął niemal całe miasto. Szalejący żywioł strawił blisko 7000 budynków. W katastrofie zginęło i zostało rannych około 100 osób. Z góry 30 tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową.

Rokowania w sprawie zakupu samolotów dla W. Brytanii w St. Zjednoczonych

NOWY JORK. — Przybył tu podsekretarz stanu w brytyjskim ministerstwie lotnictwa Salf celem wzięcia udziału w rokowaniach angielskiej komisji lotniczej o zakup samolotów amerykańskich. Salf oświadczył przedstawicieli prasy, iż komisja nie ma jeszcze pełnomocnictwa do zawarcia umowy i musi czekać na wynik debaty, jaka w tym tygodniu przeprowadzona zostanie w Izbie Gmin, zamierzone są jednak poważne zakupy.

Prezydent Roosevelt wzywa do międzynarodowej współpracy gospodarczej

WASZYNGTON. — Sekretarz stanu Hull ogłosił przez radio oświadczenie prezydenta Roosevelta, wzywające narody do wspólnego wysiłku dla zbudowania nowego porządku świata i do współpracy w celu rozwiązania problemów gospodarczych.

Oświadczenie głosi m. in.: „Przebieg konferencji między państwami kontynentu amerykańskiego potwierdził ich pokojowe nastawienie i zgodność systemu współpracy państw amerykańskich. Rząd Stanów Zjednoczonych zobowiązał się do polityki międzynarodowej współpracy gospodarczej i będzie tę politykę dalej lojalnie uprawiał”.

USA buduje bazy morskie na Pacyfiku

WASZYNGTON. — Rząd Stanów Zjedn. postanowił budowę pięciu baz morskich na oceanie Spokojnym w miejscowościach: Alaska, Midway, Wake, Canton i Pagopago. Bazy te utworzą łańcuch obronny dla wysp Hawajskich.

50-lecie Towarzystwa Obywateli Polskich w Berlinie

Dnia 23-go kwietnia obchodziło Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie pięćdziesiątą rocznicę. Ze śpiewem „Boże coś Polskę” i w asyście dziesięciu sztandarów wprowadzony został sztandar towarzyski na pięknie przystrojonej sali. Po zagajeniu uroczystości przez prezesa p. Czechowskiego, powitał tenże delegacje i licznie zebranych gości, poczem sekretarz, p. Lewanowicz, przeczytał sprawozdanie z dwudziestopięcioletnia. Po sprawozdaniu wygłosił mowę uroczystościową p. Wesołowski. Poruszając najważniejsze zadania naszych towarzystw, kończył przemówienie gorącym apelem do matek, aby dzieci swe wychowały po polsku i w wierze Ojców naszych. Po nim zabrał głos kierownik Dzielnic II, p. Ledwołoz,

który w imieniu „Związku Towarzystw Polskich w Berlinie” złożył życzenia. Po deklamacji p. Tr., prezes, ślubując wierność sztandarowi, uwińczył sztandar złotą 50-ką. Pracę tę wykonał stary nasz członek druż. Szymański, któremu na tym miejscu składamy osobno serdeczne podziękowanie. Koło śpiewu „Chopin” pod batutą swego dyrygenta p. Kwiciszewskiego, zaśpiewało trzy pieśni: „Noc majowa”, „Mazur z jasełek” (Maszyńskiego) i „Dzwony”, przyczyniając się do upiększenia uroczystości. — Wszystkim mówcom, delegatom, śpiewakom i zacnym gościom, którzy się do uroczystości przyczynili i przez obecność swoją T. O. P. poparli, składamy serdeczne „Bóg zapłać”!

Mussolini o religii

Ostatnio włoskie radio rozesłało swoim słuchaczom książkę Mussoliniego p. t. „Faszyzm, doktryna i zasady”. W książce tej w artykule zatytułowanym „Państwo faszystowskie, a religia” znajdujemy następujący charakterystyczny ustęp dotyczący stosunków faszystów do religii:

„Państwo faszystowskie nie pozostaje obojętne w stosunku do religii w ogóle, a szczególnie do tej pozytywnej religii, jaką jest katolicyzm włoski. Państwo nie ma teologii, lecz posiada moralność. W państwie faszystowskim religia uważana jest za jeden z najgłębszych objawów ducha i dlatego jest ona nie tylko poważana, lecz również broniona i ochraniająca. Państwo faszystowskie nie stwarza sobie specjalnego „boga”, jak to chciał uczynić Robespierre w okresie najsilniejszego delirium Konwentu; nie dąży ono również daremnie do gaszenia religii w duszach, jak to czyni bolszewizm. Faszyzm poważa Boga ascetów, Świętych i Bohaterów, jak również Boga, którego wyobraża sobie i którego czci nabożne, proste serce”.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

21 tysięcy pytań zadał sąd podczas rozprawy

Dwunastu sędziów przysięgłych, którzy mieli wydać werdykt w trudnym procesie poszlakowym o morderstwo, zadało sobie niemało trudu, by nabrać przekonania o winie oskarżonych. Podczas rozprawy zadali oni oskarżonym ponad 21 tysięcy szczegółowych pytań. Jest to podobno rekord światowy, jaki osiągnięto podczas największych procesów na całym świecie.

Spór o kanadyjskie pięcioraczki

Długo toczący się spór o prawo opieki nad kanadyjskimi pięcioraczkami rozstrzygnął w tych dniach sąd w Ontario. Postanowił on mianowicie, że pięcioraczkami będzie się opiekował i decydował o ich przyszłości kanadyjski rząd. Za to uszczuplenie praw rodzicielskich rząd wypłaci rodzicom jednorazowo 600.000 dolarów i będzie pokrywał koszty opieki lekarskiej, które wynoszą 300 dolarów miesięcznie.

Wiadomość ta, jak i inne wiadomości dotyczące kanadyjskich pięcioraczek wzbudziła sensację w prasie amerykańskiej.

Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech Dzielnic II

Dnia 17-go maja:

Związek Polaków w Niemczech - Oddz. Lichtenberg. — Zebranie odbędzie się o godz. 20-iej w lokalu przy Wartenbergerstr. 52.

Dnia 21-go maja:

Związek Polaków w Niemczech - Oddz. Połudn.-Wschód. — Zebranie od-

będzie się o godz. 20.30 w lokalu przy Muskauerstr. 9.

Dnia 27-go maja:

Związek Polaków w Niemczech - Oddział Północ. — Zebranie odbędzie się o godz. 20-iej w lokalu przy Hochstrasse 42. — Referat.

Dnia 28-go maja:

Związek Polaków w Niemczech - Oddział Neukölln. — Zebranie odbędzie się w lokalu przy Thomasstr. 28 o godz. 20.30.

Dnia 29-go maja.

Zw. Polaków w N. Oddział Oberschöneweide: Zebranie odbędzie się o godz. 15.30 w salce parafialnej przy Rödernstr. 2.

Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 14-go maja.

Tow. Szkolne „Oświata” filia V w Moabicie: Zebranie odbędzie się o godzinie 20-tej w ochronce przy Alt Moabit 73.

Tow. Szkolne „Oświata” filia VII. w Nowej Kolonii: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w ochronce przy Thomasstr. 23.

Wygłoszony będzie aktualny referat. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Polskie Zjednoczenie Pracy, Oddział Berlin. — Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52. Obecność wszystkich członków jest konieczna.

Dnia 15-go maja.

Tow. Szkolne „Oświata” filia IV.: Wieczorek rodzicielski połączony z występem dzieci odbędzie się o godz. 5-tej po poł. w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Prosimy wszystkich członków o przybycie z rodzicami.

Tow. Przemysłowców „Piast w Berlinie”: Zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Mudraka, przy Voltastr.

Uprasza się o liczne przybycie. Polskie Zjedn. Pracy — Oddział Neubrandenburg: Ku czci śp. I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbędzie się o godz. 8-mej rano msza żałobna, zaś o godz. 12-tej uroczyste zebranie w lokalu „Schützenhaus”.

Na nabożeństwo i zebranie zaprasza się serdecznie wszystkich członków wraz z rodzinami, młodzieżą i wszystkich rodaków z Neubrandenburg i okolicy.

Dnia 17-go maja:

Tow. Kat. Robotników Polskich w Berlinie. — Zebranie odbędzie się o godzinie 20½ w Domu Polskim przy Dresdenerstr. 52. Uprasza się o punktualne przybycie wszystkich członków.

Dnia 18-go maja

Tow. polsko-kat. na połudn. wschodzie Berlina. — Zebranie odbędzie się o godz. 8-iej wieczorem w salce parafialnej przy kościele NMP.

Dnia 19-go maja:

Tow. Szkolne „Oświata”, filia III. — Zebranie odbędzie się o godz. 8-iej u p. Marciniaka, Muskauerstr. 9. Związek Polskich Towarzystw w Berlinie. — Posiedzenie odbędzie się o godzinie 8½ wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdenerstr. 52. Przybycie wszystkich delegatów jest konieczne.

Dnia 21-go maja.

Tow. Kat. Robotników Polskich „Bractwo” w Charlottenburgu. — Zebranie odbędzie się o godz. 8-iej wieczorem w lokalu p. Zbikowskiej przy Kirchstr. 23.

Dnia 28 maja:

Tow. polsko-kat. pod op. św. Kazimierza w Moabicie. — Zebranie odbędzie się o godz. 20-iej w Ochronce przy Alt-Moabit 73. Uprasza się o liczne przybycie członków.

Komunikaty

W niedzielę, dnia 15 maja odbędzie się obchód

KONSTYTUCJI 3 MAJA.

Na tę intencję odbędzie się o godzinie 11½ w kościele w Waren uroczysta Msza św. z polskim śpiewem i kazaniem. Zaprosiliśmy księdza, mówiącego dobrze po polsku. Będzie więc okazja do polskiej spowiedzi. Prosimy z tej okazji skorzystać.

Po połudn. o godz. 3-ciej odbędzie się w sali „Zur Traube” w Waren uroczystość ku uczczeniu tej rocznicy narodowej. Po uroczystości zabawa przy polskiej muzyce z urozmaieniami w zamkniętym kółku.

Wszystkich Rodaków wzywamy do jaknajliczniejszego przybycia na mszę oraz do wzięcia udziału w pierwszej naszej uroczystości narodowej. Wszyscy Polacy niech pospieszają w dniu 15 maja do Waren!

Koło Młodzieży Polskiej.

Wycieczka do Friedrichshagen

Tow. „Stella” w Berlinie urządza w niedzielę dnia 15 maja 1938 wycieczkę do Friedrichshagen, lokal Wiesengrund. Wymarsz do lasu nastąpi z lokalu o godz. 10-iej.

W razie niepogody odbędzie się wycieczka tydzień później.

Uprasza się o przybycie wszystkich członków z rodzinami i krewnymi. Goście mile widziani.

Baczność Rodacy w Wolgast i okolicy!

Za duszę Zmarłego I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odprawiona będzie w niedzielę, dnia 15. 5. 1938 w kościele w Wolgast o godz. 10 i pół przed południem msza żałobna.

Po nabożeństwie odbędzie się w lokalu zebrań uroczyste zebranie ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O liczny udział wszystkich Rodaków z Wolgast i okolicy prosimy

Polskie Zjednoczenie Pracy Oddział Wolgast.

Program radiowy

WARSZAWA

Piątek, dnia 13-go maja 1938:

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 Utwory fortepianowe Brahmsa. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 „Nasze drzewa” — audycja dla dzieci starszych. — 16.15 Koncert rozrywkowy. — 17.00 „Szkoła, która przychodzi do ucznia” — pogadanka. — 17.15 Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego. — 18.10 Koncert chóru dzieci krakowskich. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Teatr Wyobraźni — „Krosienka” — L. Krasickiego. — 20.00 „Księżniczka Gerolstein” — operatka Offenbacha. — 22.00 Koncert — starodawna muzyka angielska. — 23.00 „Dzień żałoby w Polsce” — odczyt.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki. Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. IV 910. Druk „Sztandar Polski” G.m.b.H. w Herne

„Proroctwo o papieżach“ a koniec świata — Ostatnie chwile świata znane są tylko samemu Bogu

Paryski „La Croix“ (z 27 kwietnia) porusza niezwykle ciekawy problem w art. „Koniec świata“. Chodzi mianowicie o słynną przepowiednię o papieżach, przypisywaną św. Malachiaszowi, arcybiskupowi z Armagh w Irlandii (urodz. 1148). Otóż kwestia ta została ostatnio poruszona przez historyków w związku z nową publikacją uczonego francuskiego Demar-Latoura, który w świetle dokumentów w książce swej o przyszłych i ostatnich papieżach zastanawia się, czy istotnie owa przepowiednia pochodzi od św. Malachiasza, czy też to dokument innego nieznanego autora z czasów znacznie późniejszych.

„Proroctwo o papieżach“ przypisywane św. Malachiaszowi, zawiera godła przyszłych papieży, począwszy od Celestyna II (1143—44) aż do „końca świata“. Są to krótkie, po większej części w dwóch tylko wyrazach zawarte symboliczne orzeczenia. Wszystkich papieży jest 112. Ostatnie brzmi: „Podczas ostatniego prześladowania Kościoła Rzymskiego na stolicy zasiądzie Piotr Rzymianin, który będzie pastwem w wielu utrapieniach. A gdy to minie, miasto na siedmiu pagórkach runie, a sędzia straszliwy będzie sadił lud swój. Po czym koniec“.

Według tych przepowiedni ma po obecnym Piusie XI nastąpić tylko siedmiu papieży. Proroctwo o papieżach nabyły znaczenie, jak pisze ks. Spigano — ponieważ na niektórych, zwłaszcza ostatnich papieżach, bardzo wyraźnie się sprawdziły. Tak np. Pius IX ma nazwę „Cruz de cruce“ (Krzyż z krzyża), co może oznaczać królewski dom Sabaudzki, mający w herbie krzyż oraz wiele krzyżów i przykrości, zgotowanych papieżowi Leon XIII nazwany jest „Lumen in coelo“ (światło na niebie) — miał w herbie gwiazdę i w rzeczywistości był bardzo światłym nauczycielem w Kościele. Pius X jest „Ignis ardens“ (Płynący ogień) — sam gorzał wewnętrznym ogniem gorliwości a przed jego śmiercią zapalił się świat wojną powszechną. Benedykt XV (Religio depulata) — (religia wyludniona) kraje chrześcijańskie wyludnione lub ludy bez religii w czasie wojny światowej — oba tłumaczenia wydała się prawdziwe.

Proroctwo to pierwszy raz wydał w r. 1595 Arnold Wion, benedykt w nader dziś rzadkim dziele p. t. „Drzewo życia“. Obok tekstu zamieścił Wion tłumaczenie, o ile każde proroctwo się sprawdziło. To tłumaczenie dał mu Alfons Ciaconus, dominikanin; obejmuje on pierwsze 74 proroctwa, od Celestyna II do Urbana VIII (1143—1590). O następnych trzech papieżach (Grzegorz XIV, Inocenty IX i Klemens VIII), chociaż żyli za Wiona, nie ma żadnego objaśnienia. Dzieło Wiona przełożył na język niemiecki Kar. Stengel, gdzie powtórzył proroctwo, zwane Malachiaszowym. Z tegoż źródła przedrukowali je inni, czy uznający je za autentyczne, czy też odmawiający mu wszelkiej powagi.

Przyczyny, dla których niektórzy odwołują się do proroctwa są następujące: 1) św. Bernard, który szczegółowo opisał żywot św. Malachiasza i wspomina o nadanym mu przez Boga darze proroctwa, żadnych pisanych proroctw nie wymienia. 2) proroctwo to sprzeciwia się słowom Ewangelii (Mat. XXIV. 36., Mar. XIII. 32. II, Piotr III 4—10); że ostatnie chwile świata znane są samemu tylko Bogu.

Dla tych powodów niektórzy posuwają się tak dalece, że utrzymują, jakoby przepowiednie, o których mowa, zmyślone zostały podczas konklawe w r. 1590 przez stronników kardynała Simoncelli, a przez Wiona i Ciaconiego podane zostały jako pochodzące od św. Malachiasza. Lecz nie mamy najmniejszej racji — jak pisze Ginzel — żeby obu tym autorom zarzucić złą wiarę. Wion wspomina, że ogłasza to proroctwo z dawnego rękopisu i że to czyni na żądanie wielu. Więc ono znane było

przed Wionem. Nieśluszenie przeciwnicy twierdzą, że stronnicy kardynała Simoncelli je zmyślili, żaden bowiem z historyków ówczesnych, piszących o konklawe z r. 1590, nie wspomina, żeby tenże kardynał był podany za kandydata do tiary. Zresztą za autentycznością tych przepowiedni może przemawiać język, noszący cechę łaciny z XII wieku.

O proroctwie Malachiaszowym pisali w ostatnich czasach również ks. Biskup Dr. A. Szlagowski. „Chrystus nie wszy-

sko objawił i Prorokom swym nie wszystko o przyszłości odkrył. Charakterystyczną cechą proroctw w Biblii jest ich cząstkowość, bo Prorok niektóre tylko podał rysy przyszłego Mesjasza. Św. Tomasz słusznie zaznacza, że do całości proroctwa nie należy, aby w nim nie brak było, lecz aby nie brak było w nim nie z tego, do czego proroctwo zamierza.

„Zatem w proroctwie Malachiaszowym może być brak wielu pośrednich pontyfikatów, bo ono nie zmierza do te-

go, aby wszystkie podać do końca świata. Mogło więc ono pominąć z nich wielu, nie tracąc swej całkowitości i nie naruszając. A więc odmawiam proroctwom tego, co one w oczach wielu mają najwięcej cenne, t. j. datę końca świata. A jednocześnie podkreślam ich wagę i doniosłość rzeczywistą. Jasne światło rzucają na sam kres czasów; ukazują nam Papiestwo niespożyte, niewzruszone, niepokalane. A ta prawda jest dla nas donioślejsza, niż data końca świata“.

Książka w 692 językach o nakładzie 480 milionów egzemplarzy

Przy ulicy Królowej Wiktorii w Londynie wznosi się duży szary budynek, znany pod nazwą „Bible House“. Właścicielem jego jest „British and Foreign Bible Society“, największy na świecie dostawca biblii. Towarzystwo to założono w roku 1804 wyłącznie w celu rozszerzenia na cały świat znajomości Starego Testamentu. Liczne darowizny, zapisy i subwencje dostarczały

potrzebnych kapitałów, zgodnie bowiem z celami towarzystwa wydawane przez nie bibliki musiały sprzedawać o wiele poniżej ceny kosztu.

Anglia jako mocarstwo kolonialne, była oczywiście terenem najodpowiedniejszym dla przedsięwzięcia tego rodzaju. Sprawozdania roczne z działalności towarzystwa, zawarte już dziś w 130 oprawnych

tomach, tworzą oryginalną historię świata i rzucają ciekawe światło na rozwój kulturalny poszczególnych jego części. W ciągu tych 130 lat pracownicy towarzystwa przełożyli i biblię na blisko siedemset języków i narzęczy, a nakład jej osiągnął okrągłą cyfrę 480 milionów egzemplarzy. Londyńska centrala posiada filie rozrzucone po całym świecie, a nadto utrzymuje sztab 1200 agentów, którzy wśród mnóstwa trudów i niebezpieczeństw wędrują do najdalszych zakątków egzotycznych krajów, nieznających jeszcze żadnego z wyznań chrześcijańskich.

Wydawaniem biblii dla poszczególnych krajów zajmują się miejscowe filie towarzystwa tak, aby druk, słownictwo i szata zewnętrzna odpowiadały wymaganiom danego narodu czy, szczeru. Opracowanie każdego wydania powierza się misjonarzom i uczonym lingwistom, przeważnie bowiem nasuwa ono poważne trudności, gdyż niemal zawsze biblia stanowi pierwsze dzieło piśmiennicze. Liczne szczepy murzyńskie w Afryce, prawie wszystkie ludy ziem nad oceanem południowym w biblii ujrzały po raz pierwszy wydrukowane słowa swojej mowy. Towarzystwo powiększa swoje zasoby językowe przeciętnie o dziesięć narzęczy rocznie, przy czym stara się uwzględnić w nowych wydaniach rozwój poszczególnych języków.

Popyt na biblię wzrasta z każdym rokiem, ostatnio w sposób nieoczekiwany przejawia się on wśród ludów muzułmańskich. Persja zakupiła w jednym roku 33 tysięcy, a Irak 10 tysięcy egzemplarzy. W ogólnym obrocie centrali londyńskiej liczby te odgrywają zresztą znikomą rolę, gdyż n. p. w roku 1934 wpływy jej przekroczyły 20 milionów marek. Ciekawą jest rzeczą, że nawet dla ludności państw europejskich należy w obrębie jednej narodowości wprowadzać różnicowania dialektyczne, n. p. na terenie Niemiec, wydano biblię w narzęczy fryzyjskim, meklemburskim i holenderskim, wydrukowane różnym także rodzajem pisma. Dla Rosji trzeba było drukować 20 odmiennych wydań, aby były zrozumiałe dla wszystkich zamieszkujących to państwo narodowości.

Najwięcej kłopotu przysporzyła jednak towarzystwu Afryka środkowa, dla której wydano dwieście różnych wersji, gdyż każdy szczep tamtejszy posiada właściwe sobie wyrażenia. Nie łatwo jest też znaleźć w owych językach słowa odpowiadające określeniom biblijnym, w wydaniach afrykańskich najtrudniej przyszło wyrazić pojęcie Ducha Św., a w północno-zachodniej Australii pojęcie grzechu. Pastor Love, któremu powierzono przekład biblii dla owych szczepów australijskich, nie mógł wybrnąć inaczej, jak metodą opisową, grzech np. nazwał węzeł.

Naukowe wyprawy do Afryki i Australii stwierdziły niejednokrotnie, że dopiero dzięki biblii poszczególne szczepy uzyskały możliwość porozumiewania się między sobą. Przy tej pomocy różne narzęcza egzotyczne zlewają się w jeden język literacki, przechodząc taką samą ewolucję, jaką przeszły w średniowieczu i renesansie mowy narodów europejskich.

Stulecie filatelistyki

W roku 1838 w jednej z gazet londyńskich ukazało się ogłoszenie, nawołujące do zbierania zużytych znaczków pocztowych. Anglicy, którzy mają wrodzone zamiłowanie do kolekcjonowania różnych rzeczy, zwłaszcza zużytych i napozór niepotrzebnych, zapalili się do nowego sportu, który otrzymał nazwę filatelistyki; nazwa ta powstała od greckiego „filos“ przyjaciel i „atelos“ — wolny od opłaty, jako że znaczki pocztowe były dowodem uiszczonej opłaty za przesłanie listu.

Obecnie filatelistyka jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych namiętności kolekcjonerskich i na przestrzeni stu lat posiada już bogatą historię. Pierwszym który sporządził katalog znaczków, a właściciel ich spis, był francuski drukarz ze Strassburga, Oskar Levraut, który był zamiłowanym filatelistą i w r. 1860 wydał pierwowzór katalogu. Doskońalszą formę miał katalog Potiqueta, który się ukazał w Paryżu w 1861 r. Ale pierwszy ilustrowany katalog wydany został w Anglii i w Francji jednocześnie. Autorami jego byli: Booty Brown i Gray. Prawie równocześnie ukazał się katalog ilustrowany w języku francuskim, pióra Justina Lallier; później katalogi filatelistyczne ukazywały się już coraz częściej; niemiecki Senfa wyszedł w roku 1892, francuski Yverta w r. 1895, angielski Gibbonsa — w r. 1893. Również i w Stanach Zjednoczonych ukazał się szereg katalogów, m. in. A. C. Kline'a „Stamp Collectors Manuel“ w r. 1867, a katalog Scotta w 1893 roku.

Największe nasilenie ruchu filatelistycznego w Europie przypada na lata 1863—1883. W tym okresie pojawia się szereg prac i pism o charakterze fachowym, powstają specjalne pisma, jak „The Stamp Collectors Magazine“ (Londyn, — 1863), belgijski „Timbre Poste“, wychodzący w Brukseli od r. 1863, „Magasin für Briefmarkensammler“ w Lipsku od roku 1889 i szereg innych. Równocześnie zaczynają się odbywać zjazdy międzynarodowe, poświęcone filatelistyce. Pierwszy z nich miał miejsce w Moguncji w roku 1889. W r. 1925 powstała z inicjatywy holenderskich kolekcjonerów międzynarodowa organizacja pod nazwą „Federation Internationale de Philatelie“ z siedzibą w Breda, w Holandii.

Filateliści posiadają zorganizowany handel znaczkami pocztowymi. Pierwszym, który się przyczynił do jego ożywie-

nia, był J. B. Maens, Belgijczyk, który w r. 1852 otworzył w Brukseli kantor wymiany i sprzedaży znaczków pocztowych. W głównych ośrodkach filatelistycznych, jak np. w Londynie, Paryżu, Berlinie, Amsterdampie i New Yorku odbywają się rokrocznie wielkie aukcje, na których znajdują się najrzadsze i najcenniejsze okazy filatelistyczne.

Znaczki wycofane z obiegu wzrosły w cenie; tak np. zawrotne sumy na aukcjach międzynarodowych uzyskują niektóre znaczki dawnej Moldawii, Przylądka Dobrej Nadziei, Indii, Kanady, Australii Zachodniej, nie mówiąc już o takich „białych krokach“, jak słynny jednopensowy Mauritius, sprzedawany w Amsterdampie za bajeczną sumę 2400 funtów, lub Gwineja Brytyjska, kupiona przez pewnego Amerykanina za jeszcze wyższą sumę. Te znaczki, istniejące w nielicznych okazach, są w ręku kilku najbogatszych filatelistów, do których w pierwszym rzędzie należał zmarły niedawno król angielski Jerzy V, a obok niego Philippe la Renotiere Ferrari, zmarły w Lozannie w roku 1917; oraz niezjący już Amerykanin, Arthur Hind.

Bogate zbiory znaczków pocztowych istnieją w wielu miastach europejskich. Najcenniejszą kolekcję, ozdobioną kilkoma egzemplarzami Mauritiusa i Gwinei, posiada British Museum w Londynie. Berlińskie Reichspostmuseum posiada ogromny zbiór, w którym jedno z czołowych miejsc zajmuje znaczek Baden-Baden 2-krajarowy. W Sztokholmie, w Państwowym Muzeum Pocztowym, do którego rozwoju wydatnie przyczynił się Hans Lageröf, wzbogacające te zbiory dwoma Mauritiusami, wartości przeszło 4 tysięcy funtów ang. Również bogate zbiory posiadają muzea pocztowe w Hadze, w New Yorku, w Dublinie, w Manchester, nawet w Kalkucie i w Sydney'ju.

Filatelistów dręczy jednak zawsze niepewność czy znaczek, za który zapłacili grube sumy, nie jest falsyfikatem. Tego nigdy nie można w stu procentach stwierdzić. Nie pomaga ani rejentalnie potwierdzony „rodowód“, ani analiza papieru, znaku wodnego, rysunku, farby, tekstu, stempla, ani gumy. Dlatego też filateliści nie jest pewien, czy jego największa dumna i bogactwo nie jest przypadkiem dziełem fałszerza.

Dom Polaków z Zagranicy im. Józefa Piłsudskiego



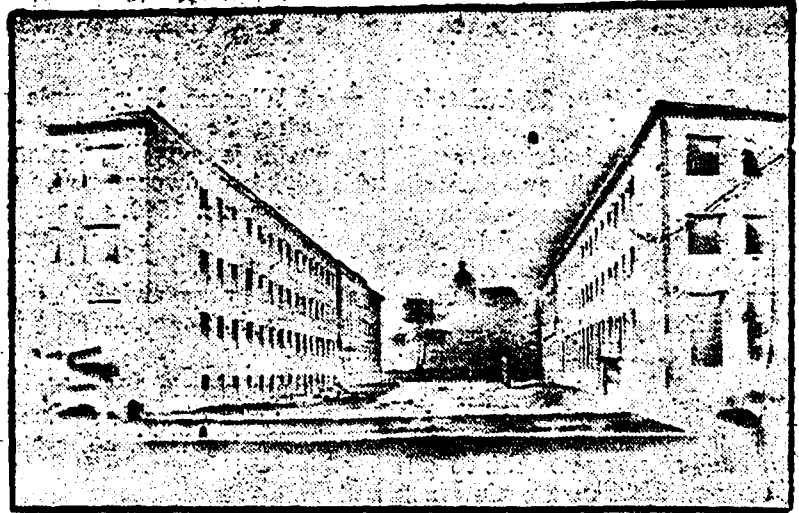
DZIAŁO SIĘ W STOLECZNYM GRODZIE WARSZAWIE W DNIU ŚWIĘTEGO JÓZEF A DZIEWIĘTNASTEGO MARCA ROKU PAŃSKIEGO TY SIACZNEGO DZIEWIĘCSETNEGO TRZYDZIESTEGO ÓSMEGO A DWUDZIESTEGO ROKU ODRODZONEGO PAŃSTWA POLSKIEGO, ODBUDOWANEGO WOLA NARODU POD WODZĄ JÓZEF A PIŁSUDSKIEGO.

KIEDY PREZYDENTEM NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ BYŁ PROFESOR, DOKTOR, INŻYNIER IGNACY MOŚCICKI, MARSZAŁKIEM POLSKI EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ, PRYMASEM POLSKI JE KSIĄDZ DOKTOR, KARDYNAŁ AUGUST HLOND, PREZESEM RADY MI NISTRÓW GENERALI FELICJAN SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI, MINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH JÓZEF BECK, PREZESEM ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY BYŁ WOJEWODA WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ, A PREZYDENTEM WARSZAWY STEFAN STARZYŃSKI

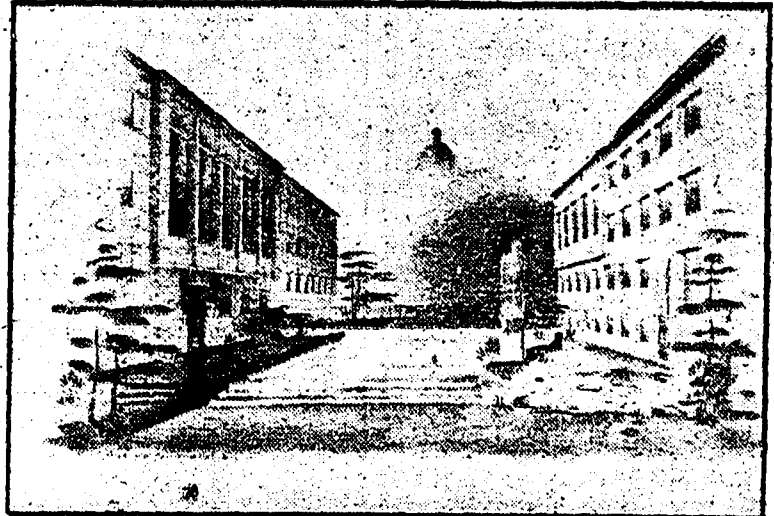
GWOLI UTRWALENI I PRZEKAZANI PRZY SZYBIM POKOLENIOM PAMIĘCI O NIESTAŁYM TRUDZIE TRWAJĄCYCH W WIERNOSCI NARODOWYM IDEA LOM MILIONOWYCH RZESZ POLAKÓW PO CAŁYM ZIEMSKIM GLOBIE ROZPRO SZONYCH, A ZNOJEM SWYM I CZYNEM UDOWADNIAJĄCYCH JEDNOŚĆ POLA KÓW W MIŁOŚCI DLA MACIERZY, KTÓREJ TO JEDNOŚCI WIDOMYM WYRA ZEM JEST ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY, SIEDZIBĘ SWA MA JĄCY W STOLICY NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ A WIAZĄCY W BRA TERSKIEJ WSPÓŁPRACY ZESPÓŁONE ŚRODOWISKA POLSKIE, WE WSZYST KICH NIEMAL KRAJACH ŚWIATA ISTNIEJĄCE.

DLA DANIA WYRAZU JEDNOŚCI WSZYSTKICH CÓR I SYŃÓW POLSKICH Z MA CIERZY, PO PRZEZ TYSIĄCIECIE STANOWIONA W GLORII CNOTA, MADRÓ Ś CIA, PRACA I MĘSTWEM POKOLEŃ I Z WIARĄ, ŻE W PRZYSZPARZANIU SŁA WY IMIENIOWI POLSKIEMU W ŚWIECIE BRACIA I NIOSTRZYŃACY POZA GRANICA MI RZECZYPOSPOLITEJ NIESTAŃNYA GORĄCY BĘDĄ BRAC UDZIAŁ — W WYKONANIU UCHWAŁY II-GO ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY, OD BY TEGO W ROKU MCMXXIV, OFIARNOSCIĄ CAŁEGO NARODU STAJE W STOLI CY RZECZYPOSPOLITEJ

DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY
 A BY ZAŚ ZWIĄZAC GO Z PAMIĘTYM PO WSZE CZASY CZYNEM NIESTRU DZONEGO BUDOWNICZEGO POLSKI ODRODZONEJ TEGO, KTÓRY OJCZY Z NE Z MROKÓW NIEWOLI W SŁOŃCE WOLNOŚCI WYPROWADZIŁ, A W SIEY NARO DU WIERZĄC, NANI MOC PAŃSTWA FUNDOWAŁ, ZBROJNYM RAMIENIEM RY CERSKICH SZEREGÓW NIEPRZYJACIELSKĄ NAWAŁĘ ROZGROMIŁ, KTÓRY BYŁ I PO WSZE CZASY POZOSTANIE, WZOREM GORĄCEJ MIŁOŚCI OJCZYZNY I NIEMOŻONEJ PRACY DLA NARODU — DOMOWI TEMU NADANO MIANO **DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY IMIENIA MARSZAŁKA JÓZEF A PIŁSUDSKIEGO** W WARSZAWIE Z TEJŻE PRZYCZYNY W DNIU ŚWIĘTEGO JÓZEF A SPISANY ZOSTAŁ I PODPISA NI OPATRZONY NINIEJSZY **AKT EREKCYJNY**

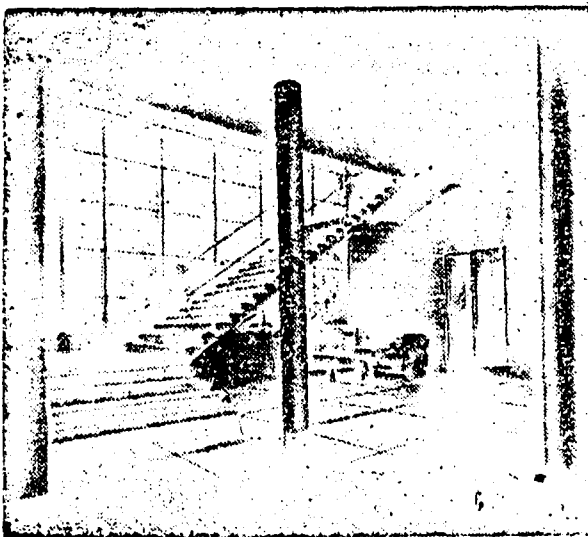


Projekt Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie

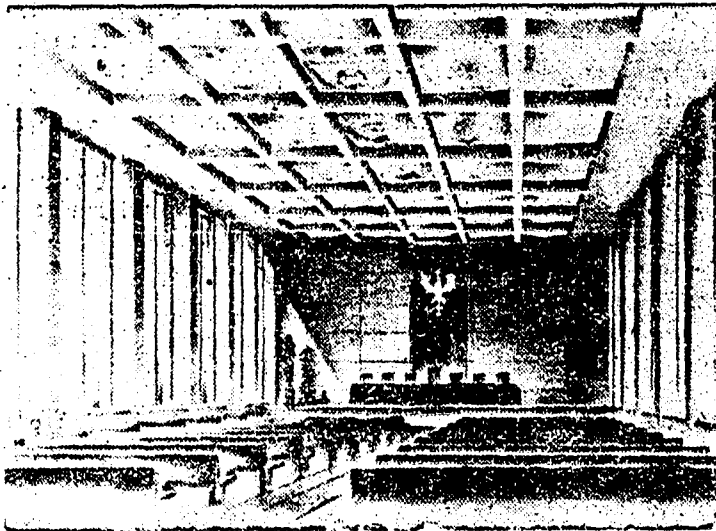


Widok od Wybrzeża Gdańskiego

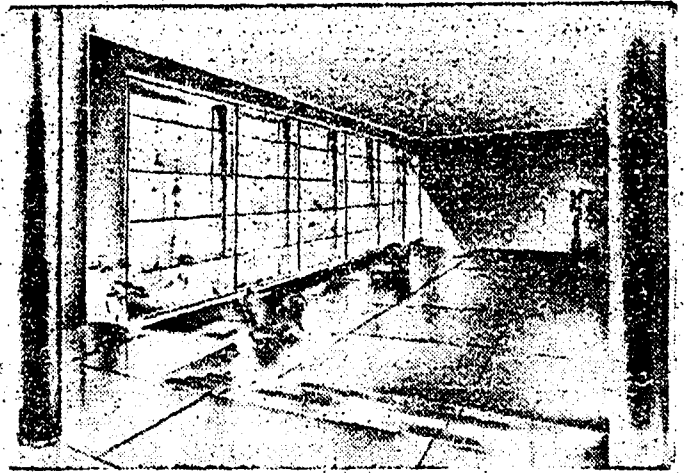
Akt erekcyjny budowy Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie



Widok na hall główny wejściowy



Sala wykładowa



Hall w schronisku

Poniżej przynosimy fragmenty projektu budowanego w Warszawie Domu Polaków z Zagranicy im. Józefa Piłsudskiego. Na umieszczonym akcie erekcyjnym budowy Domu złożył swój podpis w dniu 5 bm. minister Spraw Zagranicznych Polski, Józef Beck. Podpisy dwóch protektorów honorowych bu-

dowy Domu — Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Polski Edwarda Śmigły-Rydzę oraz p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej zostały złożone na akcie erekcyjnym w dniu 19 marca br.

300.000 więźniów w bolszewickich obozach pracy

MOSKWA. — „Prawda“ donosi o stworzeniu w Rybińsku nowego obozu pracy przymusowej. Więźniowie będą w nim zatrudnieni przy robotach hydraulicznych wzdłuż koryta Wolgi na przestrzeni od Tweru do Niżniego Nowgorodu. Obecnie przeprowadzane są roboty przy budowie olbrzymiej zapory wodnej na Wołdze w miejscowości Uglicz. W projekcie jest druga tama w Rybińsku. Plany przewidują stworzenie w tej ostatniej miejscowości jeziora o powierzchni 4.600 m. sześć. Dla dokonania wszystkich tych prac spędzono do nowego obozu 300.000 więźniów, przeważnie politycznych, z innych obozów.

W związku z tym wszystkim na długości przeszło 80 km. została zalażona wodą linia kolejowa i to do tego stopnia, że trzeba było nagwałt budować nową. Prócz tego zaszła konieczność wybudowania szosy długości 1200

km. Na Wołdze i jej dwóch większych dopływach potugowano nowe mosty kolejowe. Podług obliczeń czynników oficjalnych wszystkie te roboty powinny

Oswojony wilk zażył na śmierć chłopca

WILNO. — W lasku antokolskim w Wilnie, w odległości 200 m. od „Domu Dziecka“ oswojony wilk napadł na dwóch chłopców, wychowanków tego mu. Jeden z nich zdołał zbiec, drugi zaś 12-letni Grydziuszek, uciekając, potknął się i upadł. Leżącego chłopca dopadł wilk i począł go szarpać. Kolega Grydziuszki zaalarmował personel „Domu Dziecka“. Pomoc okazała się jed-

ną być wykonane w ciągu bieżącego roku. Oczywiście nie może o tym być nawet mowy.

Po ukończeniu powyższych prac więźniowie obozów koncentracyjnych zostaną spędzeni do budowy wielkiej centrali hydro-elektrycznej 440.000 kilowatów, która ma obejmować obszary Jarosław, Iwanowski i Moskwa.

zienia przez wilka krtani, Grydziuszek już nie żył.

Policji udało się złapać wilka w sąsiednim ogrodzeniu i zastrzelić. Dochodzenie ustaliło, że właścicielem wilka był zamieszkały w pobliżu p. Karnicki, który trzymał wilka na uwięzy. Nocy ubiegłej wilk zerwał się i zbiegł. Przeciwno p. Karnickiemu wszczęto dochodzenie.

Wzrost przemysłowienia Polski,

zwraca baczność uwagę Niemiec.

GDANSK. — „Danziger Neueste Nachrichten“ p. t. „Targi Poznańskie pod znakiem koniunktury wewnętrznej“ zamieszczają artykuł, w którym podkreślają, że mimo licznego udziału zagranicy, wysuwa się na Targach Poznańskich na plan pierwszy wewnętrzne polskie życie gospodarcze.

Pismo podkreśla, że Targi Poznańskie wykazują w tym roku rekordową liczbę 2100 wystawców, a co do zajętej przez nie przestrzeni, stoją dziś na trzecim miejscu w Europie.

„Danziger Neueste Nachrichten“ donoszą, że polski program produkcyjny ulega stałej rozbudowie. Cały szereg nowych produktów sprowadzanych dotąd z zagranicy, wyrabiany jest przez fabryki polskie.